Nr. 168. Kraków, Wtorek 6 Marca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Odpowiedź Austro-Węgier Stanom Zjednoczonym.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 marca.

Z kół dyplomatycznych donoszą, że odpowiedź Austro-Węgier na ostatnie »Aide Memoire« Stanów Zjednoczonych nie jest agresywną; jest ona utrzymaną w tonie spokojnym i z pewnością wywrze dodatnie wrażenie w Ameryce. Tendencyą jej jest wykazanie, że między stanowiskiem Austro-Węgier z okazyi wypadku »Ancony«, a rozpoczęciem walki łodziami podwodnemi nie zaszła zasadnicza różnica. Nota dokładnie omawia stanowisko co do praw Austro-Węgier na morzu.

Sądzą też, w praktyce będzie bardzo trudno o konflikt na morzu między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonemi.

W tutejszych kołach amerykańskich sądzą, że odpowiedź Austro-Węgier znajduje się już w rękach Wilsona, a zatem nie będzie zapewne teraz już żadnych przeszkód, którebynie pozwoliły ambasadorowi austro-węgierskiemu w Waszyngtonie, hr. Tarnowskiemu, na wręczenie jego pism uwierzytelniających prezydentowi Wilsonowi.

Wyprawa okrętów amerykańskich.

Genewa, 6 marca.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

W dniu 10 marca **odpłyną do Europy cztery okręty amerykańskie**, które przez kordon niemiecki mają dostać się do portów francuskich.

Z powodu tych jazd poczyniono w Ameryce zakłady na 2 miliony dolarów.

Powrót członków konferencyi petersburskiej.

Lugano, 6 marca.

Angielscy, francuscy i włoscy uczestnicy konferencyi państw koalicyi w Petersburgu przybyli z Petersburga do Londynu. Podróż trwała 10 dni.

Inspektoraty żywnościowe.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 marca.

»Die Zeit« donosi, że nowo zamianowany generalny dyrektor żywnościowy, pułkownik Wallerstorfer, oświadczył, iż zadaniem nowego inspektoratu jest utrzymanie **ścisłego kontaktu z ludnością.**

Organizacya inspektoratów żywnościowych opierać się będzie na organizacyi inspektoratów przemysłowych. Ogółem zamianowanych będzie 24 inspektorów przy pomocy urzędników podatkowych i finansowych, które przeprowadzać będą kontrolę.

Konferencya gospodarcza.

Wiedeń, 6 marca.

Związek gospodarczy Niemiec i Austro-Węgier odbędzie w dniach 18 i 19 bm. wspólne obrady w Berlinie. Omawiana będzie **polityka gospodarcza mocarstw centralnych po wojnie.**

W związku z tą konferencyą odbędzie się d. 22 bm. we Wrocławiu konferencya w sprawie **dróg wodnych, a zwłaszcza kanału Dunaj—Odra.**

Stronnictwo niemiecko-postępowe wobec rządu.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 marca.

Z Pragi donoszą, że partya niemiecko-postępowa uchwaliła oświadczyć się **za jak najrychlejszem zwołaniem parlamentu** i wyraziła zapatrywanie, że należy się zwołania parlamentu w najbliższym czasie spodziewać. Z tego powodu niemiecka partya postępowa uchwaliła dalej **zachować wobec gabinetu hr. Clam Martinica przyjazne stanowisko.**

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 6 marca.

W sali Towarzystwa przemysłowego odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział bardzo wielu uczestników. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, **domagającą się natychmiastowego zwołania parlamentu.**

Poseł do Rady państwa Friedmann oświadczył, że powoływanie się na grożące obradom zajścia jest zbyteczne. Wobec jasnej woli ludności żaden z posłów nie wziąłby na siebie odpowiedzialności z tego powodu. Nie może być, ażeby pokój został nas nieprzygotowanym.

Dr Ferdynand Steiner podniósł, że tylko w parlamencie możliwe jest szybkie i swobodne wypowiedzenie się, które jest niezbędne, zwłaszcza w dziedzinie aprowizacyi, tudzież lichwy żywnościowej. To jest nasz wróg wewnętrzny.

Poseł do Rady państwa Schenker, wywodził, że partye opozycyjne w Anglii, Francyi i Włoszech zajmują stanowisko przeciwko rządowi, przeciwko kierownictwu wojsk, a nawet przeciwko polityce wojennej.

»Musimy — oświadczył poseł Schenker — zaprotestować przeciwko temu, jakoby niezwoływanie parlamentu było po myśli Niemców w Austryi. Lud niemiecki musi wołać: »Przywrócenie konstytucyi — przywrócenie parlamentu«.

Dziennik węgierski o położeniu politycznem Austryi.

Budapeszt, 6 marca.

»Az Est« donosi z Wiednia:

Rokowania prezydenta gabinetu austryackiego, hr. Clam Martinica, ze stronnictwami parlamentarnemi **zbliżają się do końca i dadzą pomyślny rezultat po zaprowadzeniu niemieckiego języka państwowego, załatwieniu kwestyi czeskiej i prowizorycznemu rozstrzygnięciu wyodrębnienia Galicyi.**

Pogłoski o przesileniu gabinetowem są nieprawdziwe.

Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie a Śląsk.

Obecna straszna wojna obudziła pożądliwość w kierunku ziem rdzennie polskich, stanowiących dzisiaj integralną część królestwa Galicyi. Na podstawie rewelacyj „historycznych" dra Gerharda, ogłoszonych w czasopiśmie „Petermanns Mittheilungen" p. t. „Das Deutschtum in den Westbeskiden und die Herzogthümer Auschwitz und Zator" — wystąpiła Rada miasta Bielska z wnioskiem o przyłączeniu Oświęcimia i Zatora do Śląska.

Dawno księstwo oświęcimskie i zatorskie, o które w tym wypadku chodzi, stanowiły duży szmat ziemi o 2748 kw. powierzchni, mając następujące granice: Od zachodu rzekę Białę po ujście jej do Wisły, od północy rzekę Wisłę po ujście Skawinki, na wschód ciągnęła się granica rzeką Skawinką, rzeką Paleczką około Zembrzyc do Skawy, dalej ponad miasteczko Suchę, ponad dolinę dopływu Skawy i Skawicy, zamykając się od południa granicznem pasmem Beskidu zachodniego *).

Jak widzimy zatem, rozchodzi się w tym wypadku o dzisiejsze powiaty polityczne: bialski, żywiecki, oświęcimski (powiaty sądowe: oświęcimski i zatorski), a także częściowo i wadowicki z ludnością rdzennie polską, wynoszącą przeszło 300.000. Ziemie te, przechodząc rozmaite koleje jako księstwo, zostały na walnym Sejmie koronnym w Warszawie dnia 20 lutego 1564 roku urzędownie wcielone do korony polskiej, a w szczególności do województwa krakowskiego. W roku 1773 zostały one przyłączone do Galicyi i mimo podjętych następnie wniosków, by je razem ze Śląskiem połączyć, wcielono je definitywnie patentem z 29 października 1850 do Galicyi, przy zachowaniu dawnej nazwy księstw, które się po dziś dzień we wielkim tytule cesarskim utrzymują.

Mimo „historycznych" wywodów dra Gerharda, nie jest chyba Rada miasta Bielska tak naiwną, żeby mogła spodziewać się pomyślnego załatwienia swojego wniosku. Nie mogąc przeprowadzić w całości swych zamiarów, przypuszcza zapewnie, że przy sposobności wyodrębnienia Galicyi uda się jej przynajmniej uzyskać **wydzielenie miasta Białej z Galicyi i przyłączenie go do Śląska.** W sprawie tej o to jedynie Niemcom bielskim przypuszczalnie się rozchodzi.

Przez miarodajne czynniki, do których zwróciła się ze swą petycyą Rada miasta Bielska, musi być naturalnie sprawa ta merytorycznie załatwioną. Nie wdając się w dyskusyę i polemikę historyczną, gdyż zresztą uczynił to już p. prof. Popiołek — nie wątpimy, że w sprawie tej zabierze głos Koło polskie, względnie ujmie ją w swoje ręce Wydział krajowy.

Jako interesowane zabrało w tej materyi pierwszy głos miasto **Oświęcim**, którego Rada miejska na posiedzeniu dnia 14 lutego b. r. odbytem, **założyła uroczysty protest** przeciw podniesionym przez Radę miasta Bielska nieuzasadnionym i krzywdzącym naród polski żądaniom. Oświęcim, którego reprezentacya znana jest od dawna, jako szczerze dbająca o dobro miasta, zasługuje na rzetelne poparcie, którego nie bezwątpienia ani Wydział krajowy ani miarodajne czynniki krajowe nie odmówią. Sprawa to bowiem nie jest tylko lokalną, ale dotyczy i danego terytoryum polskiej ziemi, a zatem zainteresowanie się tym przedmiotem winien kraj cały.

Nadto uchwaliła Rada m. Oświęcimia wezwać do wspólnej akcyi miasta: Zator, Żywiec, Andrychów, Kęty i Wadowice, z których ostatnie jest w sprawie tej także częściowo interesowane. Biała, jako miasto siostrzane Bielska, nie przyłączyłoby się do wspomnianej akcyi, natomiast polityczny powiat bialski wypowie się z całą pewnością przeciw nieusprawiedliwionym roszczeniom m. Bielska.

Odnośnie do sprawy dra Seligera słusznie tu już podniesiono, że los polskiego chłopa, los skiby ziemi, które on w pocie czoła uprawia, nie może być zawisłym od tego, z kim przed pół tysiącem lat przehandlował książę Mieszko na Oświęcimiu swoje ziemie. Faktem jest, że na mocy orzeczenia Sejmu koronnego w Warszawie w roku 1564 ziemie te ostatecznie przyłączono do korony polskiej, a następnie patentem cesarskim w r. 1850 wcielono je, przy zachowaniu **dawnej nazwy księstwa,** do Galicyi.

Zapewne, Niemcom bialskim uśmiecha się niewyeksploatowane jeszcze zagłębie węglowe oświęcimskie, ale to nie może jeszcze być dostatecznym powodem do podniesienia nieuzasadnionych roszczeń, celem zagarnięcia dużego skrawka rdzennie polskiej ziemi. *ashi.*

*) Czemczyński: O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej, Lwów 1870.

Koszta wojenne Austryi.

Niejaki Colombi, który w Szwajcaryi został skazany za szpiegostwo na rzecz koalicyi i uciekłszy stamtąd, mieszka teraz w Medyolanie, zamieścił w »Gazette de Lausanne« artykuł o finansach Austro-Węgier, oczywiście bardzo dla tego państwa niekorzystny. Cały obecny dług państwowy monarchii oblicza on na 120 miliardów, z tego — jego zdaniem — przypada na Austryę 80, a na Węgry 40 miliardów. W dziennikach wiedeńskich pojawiło się teraz równobrzmiące odparcie wywodów Colombi'ego. Stan długów wojennych Austryi wynosił z końcem czerwca 1916 roku, jak stwierdziła komisya kontroli długów państwowych, 24.5 miliardów, o 10 miliardów więcej, niż z końcem grudnia 1915 roku, równocześnie jednak aktywa wyniosły 3.5 miliarda, tak, że wydatek Austryi w pierwszej połowie 1916 roku, pokryty kredytem, wynosił najwyżej 6.5 miliardów. — Wydatki wojenne Węgier w pierwszych 23 miesiącach podał węgierski minister wojny w zeszłym roku na 440 do 460 milionów koron miesięcznie. Gdyby się nawet przyjęło wyższą cyfrę i dodało jeszcze wydatki Austryi według stosunku kwotowego, to wydatki miesięczne całej monarchii na wojnę wynosiłyby przeciętnie 1.264 milionów koron, podczas gdy Colombi podaje ich wysokość na 17 milionów koron miesięcznie w pierwszej, a na 20 milionów w drugiej połowie 1916 roku. Faktycznie jednak wydatki wojenne całej monarchii z końcem roku 1916 mogły wynieść zaledwie tę sumę, którą Colombi podał dla samych Węgier, to jest 40 miliardów koron.

Komunikat, zamieszczony w dziennikach wiedeńskich, zwraca dalej uwagę na to, że wojenne długi państw centralnych, w odróżnieniu od długów koalicyi, po części obrócone zostały na poparcie krajowego przemysłu, handlu i rolnictwa. Nie można też utrzymywać, żeby wszystkie wydatki wojenne szły na wyrób środków niszczycielskich, gdyż pewnej ich części użyto na budowę dróg i kolei, na zakładanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, na zużytkowanie nowych wynalazków i t. d. Są to inwestycye, które w czasie pokoju wydadzą plony w kształcie nadwyżek dla eksportu.

Wystawa inwalidów wojennych.

Kraków, 6 marca.

Jak już donieśliśmy, otwarcie wystawy oddziału przemysłowego szkoły inwalidów wojennych w Krakowie, odbędzie się w piątek o godzinie 10 rano przy ulicy Smoleńsk l. 9 staraniem krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi. Celem tej wystawy jest pokazanie szerszemu ogółowi wyników półtorarocznej nauki teoretycznej i praktycznej tej pożytecznej szkoły, w której obecnie mieści się około 300 inwalidów, przeważnie Polaków, z Galicyi zachodniej pochodzących. Wystawa mieści się w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk na I piętrze i zajmuje 6 osobnych sal, stanowiących całość wystawy. Organizacyą jej kieruje inżynier Tor, kierownik techniczny oddziału, przy udziale artysty malarza p. Witkiewicza, nauczyciela rysunków w tym oddziale.

Po ukończeniu wojny wróci do naszego kraju ogromna ilość inwalidów wojskowych, cały zastęp dotkniętych kalectwem wskutek odniesionych ran i przebytych chorób. Ze zmianą warunków fizycznych idą zazwyczaj zmiany w stosunkach materyalnych. Inwalidzi nietylko rodzin swych utrzymywać nie będą w możności, ale sami staną się dla nich ciężarem. Gdy tego rodzaju smutne następstwa wojny dotkną liczne tysiące jednostek, a tak niewątpliwie będzie, nabiorą one siły i znaczenia wielkiej kwestyi społecznej. Wobec tego wszędzie już obmyślano akcyę, mającą na celu zaradzenie złemu głównie przy pomocy środków zaradczych nowożytnej sztuki lekarskiej (protezy) oraz przy pomocy tzw. szkolenia zawodowego inwalidów. Z jednej strony ma inwalida możność zupełnego przysposobienia się na koszt państwa do powrotu do życia zarobkowego, z drugiej, dzięki temu, państwo i społeczeństwo odzyskują użytecznych obywateli i pracowników. Inwalida staje się napowrót społecznie i ekonomicznie samodzielną jednostką. Szkolenie to odbywa się właśnie w szkołach zawodowych lub na krócej trwających specyalnych kursach. O ile inwalida jest analfabetą, pobiera on w tych szkołach naukę czytania i pisania.

Publiczność krakowska będzie miała sposobność na wystawie tej zaznajomić się ze znakomitemi wynikami różnorodnych prac inwalidów wojennych, którzy uczyli się w krakowskiej szkole, założonej jeszcze w połowie roku 1915. Wystawa obejmuje kilkanaście oddziałów pracy zawodowej teoretycznej i praktycznej. Będą tam reprezentowane liczne prace z dziedziny ślusarstwa budowlanego i maszynowego, tokarstwa, cyzelerstwa, rzeźby, wyrobów stolarskich, dalej wyroby koszykarskie, introligatorskie prace, krawieczyzna męska i damska, bednarstwo, kołodziejstwo, wreszcie szczotkarstwo. Nadto znajdą się także na wystawie wypracowania szkolne analfabetów i oddziału przemysłowo-uzupełniającego, wypracowania stylistyczne, buchalteryjne itp.

Krakowska szkoła inwalidów wojennych powstała właściwie na gruncie miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego oraz Instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłów. Instytucye te posiadały wyszkolone siły fachowe oraz odpowiednie urządzenia, warsztaty, wzory itd., i ta okoliczność zakreśliła właściwe tory całej szkole w dziedzinie kształcenia zawodowego inwalidów. Jest to poniekąd dalszy ciąg tego samego zawodowego kształcenia, jakie instytucye te przed wojną prowadziły, a którego rezultaty reprezentowane będą na wystawie.

Polaków wystawa ta powinna bardziej niż innych zainteresować, gdyż przecież wiadomo, że w Austryi przeszło połowa inwalidów pochodzi z Galicyi, a w większości wypadków los inwalidy stanowi zarazem o losie całej jego rodziny. Od sposobu rozwiązania kwestyi inwalidów zależy więc przyszły byt wielu tysięcy osób w naszym kraju. To też należy popierać te wszystkie usiłowania, które zmierzają do tego, ażeby społeczeństwo było organizmem silnym, ekonomicznie i moralnie zdolnym do dalszego rozwoju. Kwestya inwalidów nie może bowiem pozostać bez wpływu na społeczne oraz gospodarcze stosunki i warunki społeczeństwa w Galicyi.

Z Królestwa Polskiego.

Piotrków. (Posiedzenie Rady miejskiej). W dniu 1 b. m. odbyło się pierwsze gospodarcze posiedzenie Rady miasta, poświęcone sprawom administracyjnym, pod przewodnictwem prezydenta Rudnickiego. Zastępca komendy obwodu, major Mach złożył sprawozdanie z czynności dotych.

FR. RAW BIEDROŃ.

W noc jesienną.

(Dokończenie.)

Ujął lekko drobną rękę dziewczyny i nim się spotkał z protestem, złożył na niej kilka gorących pocałunków. Szarpnęła się spłoszona, lecz dłoni z uwięzi uwolnić nie mogła. Pieściło ją ciepło obcej dłoni, serce tracić poczęło rytmikę uderzeń.

— Co pan robi?... — szepnęła nieśmiało z drżeniem.

— Nie broń mi całować twych dłoni.. nie broń!... Te ręce prowadzą nas... anielskie... święte! Jak ciebie nie kochać, bohaterko!...

— Nie pana nie rozumię.

— Prawa. Szepty owe w powiewie dziwne zawsze, niezrozumiałe. Chciałbym się jak motyl nakarmić słodem twych ust... Wikto!...

— Tak się czegoś boję... kochania nie chcę...

— Nie bój się! Jak siostrę cię kocham... My przecież dzieci jednej Matki. Polski. Rankiem, gdy burza zcichnie i niebo świt pobieli, ty wrócisz do chaty, ja do szeregów. Nie zobaczymy się może więcej, lecz kochać będę cię zawsze. A ty Wikto?

— I ja pana tak kocham... — szepnęła z cicha.

Wacław objął dziewczęce ramiona, otulone płaszczem i w obliczu rozszalałej nocy jesiennej pocałunek spoił ich usta.

Dreszcz i chłód wstrząsnęły naraz nerwami Wikty. Przyszło jej na myśl, że uczyniła coś złego, coś, czego czynić nie powinna. Wyrwała się z objęć Wacława i, drżąc cała, usunęła się za niego.

— Chodźmy — rzekła zmienionym głosem.

W świetle błyskawic posuwały się przez polankę przygięte postacie żołnierzy, by cienie cmentarne śpieszące na obrzęd wśród zbutwiałych krzyżów. Młode twarze smagał boleśnie deszcz gęsty i ziębił wicher. Ryczały dzikie akordy piorunów, szumiał i szeleścił las, a dalej, dalej wśród szczytów roztrącały się z jękiem niestrojne echa na skałach rozpadlin.

Wolno, bez szmeru prawie, przekradali się żołnierze przez krzaki wikli.

Doszli do rzeczki. Wacław przystanął i ruchem dłoni zatrzymał gromadkę. Nachylił się lekko ku dziewczynie, coś jej szeptał nad głową, poczem oboje skierowali wzrok ku rzece, której wązki pasek bielił się w szpalerze krzaków. — Nieco dalej czerniła się kładka, a na niej skurczona postać — wedeta.

Żołnierze wstrzymali oddech, wpatrując się w ciemną otchłań. Do uszu ich dobiegły słowa rozkazu, rzucone szeptem:

— Jeden do kładki. Ostrożnie bardzo... Zdławić go, by skonał bez jęku!...

Najbliżej Wacława leżący żołnierz zdjął szybko bagnet z karabinu i wsunął go za pas. Podniósł się, okrążył zwinnie gromadkę i utonął cały w wysokiej trawie. Reszta dłoni ściskała kurczowo karabiny, czekając rozkazów. Każda chwila oczekiwania wydawała się niezmiernie długą. Wreszcie chorąży, nie odrywając oczu od kładki trącił Wiktę. Mała postać na kładce urosła nagle, poruszyła się, zmieniając szybko kształty i znikła zupełnie.

— Przeszkoda usunięta! — szepnął z radością Wacław. — Idziemy dalej.

Po chwili wrócił żołnierz i zameldował spełnienie rozkazu.

— Zabity?

— Bagnetem w gardło.

— Teraz przez rzekę!

Wacław pierwszy przesadził młynówkę. Za nim skoczyła Wikta, lecz niezręcznie, gdyż zachwiała się i gdyby nie dłonie Wacława, upadłaby była w wodę. Utonęła teraz cała w objęciu młodzieńczych ramion, tych samych, które na skraju lasu z niechęcią odsunęła.

Minąwszy ostatnie krzaki, znalazła się gromadka na zagonach ścierniska. Na lewo, w tyle szarzył się poszczerbiony kwadrat stawu.

— Zagony dotykają stodół — objaśniała Wikta. — Za niemi mieszkalna chata i młyn, na lewo las.

— W las! — zadecydował Wacław..

Pełzali teraz przez ściernisko, zachowując jak największą ostrożność. Od młyna dobiegało głośno pluskanie wody. Wreszcie dłonie Wacława rozpoznały leśną murawę i zatrzymały się na pniach.

— Jesteśmy u celu — szepnął chorąży z zadowoleniem, wyciągając się na mokrym mchu i trawie. Obok Wikta i żołnierze półkolem. Przez zasłonięte okno chaty przedzierały się blade promienie światła.

— Czuwają łotry! Nic to!... Oświetlę wam pole walki!...

W pół godziny później Wacław tylko i Wikta siedzieli na skraju lasu, a tymczasem w szerokie półkole rozrzucony oddział legionistów opasywał zabudowania.

Muzyka burzy poczęła się zwolna rozpadać i pryskać, a postrzępione łachmany chmur opadały na krańce horyzontu. Wicher tylko dął ciągle i świszczał, lecz coraz ciszej, aż w końcu bolesnem kwileniem dyktować począł testament przed skonem.

— Takiej, jak ta nocy, nie miałem jeszcze w życiu. To noc, która się więcej nie powtórzy, prawdziwie osobliwa!

— Dlaczego?

— Ty jej dodałaś uroku!

Zamilkli.

Wacław podniósł oparty o pień karabin, skierował lufę w stronę zasłoniętego okienka, wypalił. Huk wystrzału donośny i wesoły przetoknął nad zabudowaniami i osiadł na szczytach.

— Na co ten strzał? — spytała Wikta.

— Sygnał ataku — odrzekł chorąży i wskazał dziewczynie jasną plamę na czarnem tle.

W rogu stodoły świecił złotawy płomień i chapał się szybko po kiściach słomy. Ze strzechy tryskały już fontanny sinego dymu, zlewały się razem w szeroki słup, który, by splot potwornych gadzin, gnał w bezgraniczną otchłań nocy.

Naraz od stodół zawyła salwa — kilkanaście luf plunęło ogniem.

— Biją psubraty! — mruknął Wacław...

Mimowoli spojrzał na Wiktę, — skamieniał. U jego stóp wiło się ciało dziewczęcia, dłonie wpijały się w pierś, z ust ściekała krew jasna. Jęk bolesny, straszny, jak śmierć sama, ulatał z duszy.

— Jezu! — — Boli — — oh... boli strasznie!

Przed oczami Wacława zapadła się ziemia, walił się las z łoskotem. Po licach pełzały mu węże płomieni, dławił go żar bolesny. Zatoczył się z jękiem i zagrzebał się twarzą w mokrej trawie. Po chwili podniósł się i spojrzał na Wiktę. Na sztywną już postać zlewał się blask pożaru, igrał na bladych licach i kąpał się w purpurze krwi. Pochylił się Wacław nad głową bohaterki, całował jej włosy, czoło, oczy, odnalazł usta i całą w nich duszą utonął.

— Wikto! — Wikto!

Pieścił jej włosy a pierś skrwawioną nakrył chustką. Spojrzał na płonące zabudowania i nagle niepohamowana żądza zrodziła się w jego duszy. Zorwał się i chwycił karabin.

— Zapłacę wam za nią! — ryknął z wściekłością i pognał szalony ku falom ognia.

— — — — — — — —

Skrzyła się jeszcze nad lasem krwawa łuna pożaru, gdy za szczytami stroiło się niebo w opalową sukienkę świtu. Nad spaleniskiem snuły się błędne strzępy dymu. Jeszcze po niedopałkach pełzały siwe ogniki, jak gromada czeladzi racząca się resztkami pańskiej uczty. Tylko młyn stał cały, nietknięty, świadek czynów jesiennej nocy, a nad strzechą świeciła, kołysana wiatrem, biało-amarantowa chorągiew zwycięzców.

Na skraju lasu świeża rosła mogiła. Otacza ją wianek żołnierskich twarzy, zbrukanych sadzą i potem, a oczy, tesame, co przed chwilą z dziką namiętnością poiły się widokiem krwi spoglądały teraz spokojnie, z żalem, na zrytą ziemię i biały krzyż brzozowy, którego ramiona stroiła paproć.

— Razem spać będą!...

— Po trudach nocy!...

— Lecz Wikta, mój Boże... po śmierć się biedna wybrała.

— Bohaterka!

— Bohaterka!! — powtórzyły spalone gorączką usta żołnierzy, powtórzył ranny rozgwar lasu, wydźwięniły echa wśród szczytów, na które zlewały się już kaskadą złote promienie wschodu.

Jeszcze po szczelinach wałęsały się cienie — kończył się fragment polskiego dramatu.

czasowych, jako komisarz miasta. Po wyjaśnieniach, dotyczących akcyi ratunkowej i sanacyjnej, założenia parku miejskiego i uregulowania kwestyi wynagrodzeń na kwaterunki i rekwizycye dla wojska, przedstawił budżet za rok 1916. Dochody preliminowano na 541.000 K, tyleż wydatki. Według zestawień z roku 1916, dochody wyniosły 426.621 K, wydatki 466.936 K. Zaległość 307.970 K. Długi 233.948 K. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła dla majora Macha gorące podziękowanie.

Po odebraniu gospodarki miejskiej, zarząd miasta odbył 9 posiedzeń, poświęconych sprawom gospodarczym. Przedewszystkiem dokonano spisu majątku miejskiego, potem dokonano rozdziału czynności. — Prezydent, pominąwszy obowiązki, określone statutem, objął wraz z adwokatem p. Egierskim sprawy administracyjne. Sprawy milicyi objął adwokat r. Egierski. Wydział kwaterunkowy i zasiłkowy wiceprezydent Ostrowski, gospodarstwo p. Waleryan Olszewski, finanse p. Wilhelm Silberstein, sprawy handlowe p. Franciszek Brauliński, sprawy sanitarne p. Mikołaj Koń, wydział policyjny wicepr. Grabowski, aprowizacya i szpitalnictwo p. Konarzewski.

Następnie omawiano sprawę zwalczania epidemii i rozszerzenia szpitala.

W sprawie wyboru delegata z ramienia Rady miasta do Rady szkolnej gubernialnej, uchwaliła Rada miejska delegata nie wysyłać z uwagi, że uważa za jedynie upoważniony urząd do organizowania szkolnictwa departament oświaty przy Radzie Stanu.

Odbudowa spalonych dworców kolejowych w Królestwie. „Dziennik Narodowy“ donosi: Zarząd wojskowej kolei północnej w Radomiu przystąpił do wykańczania dworców linii kolejowej Szczakowa—Dęblin. W związku z tem zarządzona została licytacya na prowadzenie robót około urządzenia wodociągów i kanalizacyi na stacyach Radom i Kielce. Do konkurencyi stanęło kilka firm z Wiednia i Warszawy, jak również dwa radomskie biura instalacyjno-techniczne. Wynik licytacyi został w tych dniach rozstrzygnięty na korzyść Domu Techniczno-Handlowego St. Brzozowski i M. J. Szmorliński w Radomiu.

Hojne zapisy przemysłowca lubelskiego. „Ziemia Lubelska“ donosi: Ś. p. Juliusz Vetter, przemysłowiec i obywatel m. Lublina, zmarły w dniu 2 b. m., zapisał własnoręcznym testamentem około 250.000 rb. na cele społeczne. Między innemi zapisał on na mającą powstać szkołę rzemieślniczą, na szkołę handlową męską, na szpital dziecięcy, na Towarzystwo Dobroczynności, na Bibliotekę im. H. Łopacińskiego, na kościół ewangielicki reformowany w Warszawie i na kościół ewangielicki augsburski w Lublinie. Oprócz tego są zapisy dla osób prywatnych, krewnych i współpracowników zmarłego. Główną zapisobierczynią jest wdowa po zmarłym p. Bronisława Vetter. Testament będzie złożony na przechowanie u rejenta Kałużyńskiego w Lublinie.

Na pierwszą żałobną wieść o zgonie ś. p. Juliusza Vettera Rada opiekuńcza szkoły handlowej, której zmarły był nietylko założycielem i wieloletnim prezesem Rady, lecz i troskliwym, szczerze o dobro młodzieży dbającym opiekunem — uchwaliła utworzyć przy tej szkole stypendyum im. ś. p. Juliusza Vettera.

Ewidencya inwalidów legionowych. Wydział opieki nad legionistami-inwalidami, pragnąc uzupełnić ewidencyę inwalidów, zwraca się na tej drodze do wszystkich zwolnionych po superarbitryum ze służby w Legionach polskich, by podali wydziałowi opieki (Warszawa, Nowogrodzka 40) następujące dane o sobie: imię i nazwisko, szarża, ostatnia przynależność taktyczna, data i miejsce superarbitryum, orzeczenie komisyi superarbitracyjnej, data i miejsce otrzymania urlopu po superarbitryum, wysokość pensyi inwalidzkiej, dodatku za ranę, dodatku osobistego: należytości za medal, zasiłku rodziny, czas, przez który otrzymywali pobory aktywalne, zawód cywilny, obecny adres.

Strajk drukarzy w Warszawie zakończony. „Kuryer Warszawski“ donosi: Na polubownej naradzie, zainicyowanej przez departament pracy Rady Stanu, doszło do tymczasowego porozumienia pomiędzy przedstawicielami redakcyj a przedstawicielami w osobach delegatów polskiego Związku zawodowego drukarzy i Zgromadzenia towarzyszów sztuki drukarskiej — wskutek czego pracownicy przystąpili do pracy w pismach codziennych.

Nowa zbrodnia w Warszawie. Epidemia morderstw rabunkowych szerzy się w Warszawie w sposób zastraszający. W dniu 1 b. m. zamordowano w Mokotowie wdowę po pracowniku tramwajów Józefę Piwońską, która przed kilku tygodniami odebrała z kasy tramwaju podjęty po śmierci męża kapitalik ubezpieczeniowy w sumie kilku tysięcy rubli. Piwońską znaleziono w mieszkaniu uduszoną. Miała ręce sznurem owiązane i głowę szmatami okręconą. Sprawców dotąd nie wykryto. Część pieniędzy rabusie prawdopodobnie zabrali. Resztę znaleziono ukrytą w doniczce.

Obchód narodowy. Z Kazimierza nad Wisłą piszą do »Ziemi Lubelskiej«:

Dnia 26 ubiegłego miesiąca odbył się w Kazimierzu nad Wisłą w powiecie puławskim obchód powstania styczniowego w połączeniu z położeniem płyty pamiątkowej na grobie powstańców 1863 r. Komitet obchodowy, pod przewodnictwem p. Krajewskiego ze Zbendowic, wielce zasłużonego dla sprawy narodowej, dołożył wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najświetniej. To też niezwykle w tym dniu przedstawiał się piękny w swoich zabytkach architektonicznych znany gród Kazimierza Wielkiego. Tłumy odświętnie przybranych włościan z okolicznych gmin, obywatelstwo miejscowe, oddział weteranów 1863 roku ze sztandarem w otoczeniu honorowem plutonu legionistów, delegacye Lig kobiet, liczny zastęp młodzieży z Kurowa, Markuszowa i okolic zapełniły szczelnie obszerny plac przed kościołem parafialnym.

Okolicznościowe kazanie i uroczyste nabożeństwo, odprawione przez tamtejszego proboszcza ks. Boratyńskiego, zakończyło odśpiewanie hymnu: »Boże, coś Polskę«, poczem wszyscy udali się na pamiętne miejsce, gdzie położoną na grobie powstańców znamienną płytę poświęcił wśród asysty duchowieństwa ks. proboszcz. Do zebranych przemówił w porywających słowach porucznik Legionów polskich Kazimierz Wiśniewski z Puław, wskazując, że jedyna droga do wyzwolenia ojczyzny, to pójście w ślady bohaterów z 1863 r., przez utworzenie wielkiej i potężnej armii polskiej; wojsko polskie, to jedyna gwarancya naszej niepodległości i wolności.

Na odbytym w sali hotelu »Bristol« popołudniowym wiecu mówił znany agitator wydziału narodowego lubelskiego p. Osmański.

Wśród powszechnego zapału przyjęli wszyscy zgromadzeni przez aklamacyę i opatrzyli szeregiem podpisów następujący adres do Rady Stanu:

»Zebrani obywatele wszystkich stanów z całej ziemi puławskiej w starożytnym grodzie króla chłopków, Kazimierza Wielkiego, w Kazimierzu nad Wisłą na uroczystość poświęcenia pomnika na grobie bohaterów 1863 roku przesyłają ci wyrazy czci i hołdu, jako pierwszemu i prawemu temu rządowi polskiemu w niepodległem Królestwie Polskiem. Wierzymy, że cel nasz: oddanie Legionów rządowi Królestwa Polskiego i stworzenie z nich armii polskiej, jedynej gwarancyi niepodległości i bytu samodzielnego naszej ojczyzny, uskutecznionym będzie w jak najkrótszym czasie. Oczekujemy od ciebie, świetna Rado Stanu, rozkazów, które wykonywać będziemy z pełnem poświęceniem, jako pochodzące od jedynej naszej prawowitej władzy polskiej«.

Reforma szkolnictwa w Austryi.

»Narodni Listy« piszą:

Reforma szkolnictwa w Austryi przygotowuje się, według informacyj »Vestniku českých profesorů« przez powołane czynniki z całą starannością. Nie będzie to jednak reforma taka, jaką wprowadza w życie węgierski minister Jankovich, której projekty są wynikiem długoletniej pracy pokojowej i mają na celu poprawę szkolnictwa na Węgrzech; w **Austryi reforma ma być wynikiem doświadczeń wojennych.** — Rząd hr. Clam Martinica, w programie swym z 22 grudnia ubiegłego roku, oświadczył, że chce przez reformę osiągnąć »wydoskonalenie wychowania ludu«, o ile chodzi o wszechstronne wykształcenie, dalej o »moralne utwierdzenie dorastającej młodzieży«, a w końcu o »wyrobienie w niej państwowo-obywatelskiego sposobu myślenia«.

Trudno uwierzyć — pisze organ profesorów czeskich — aby szkolnictwo w Austryi mogło być uzdrowione na podstawach centralistycznych. Na »niedomagania szkolnictwa« niema wogóle uniwersalnego środka. W Czechach i na Morawach, gdzie nieznanym jest analfabetyzm, »wydoskonalenie ludowego wychowania« musi być przeprowadzone inaczej, aniżeli w krajach alpejskich z rozwielmożnionym analfabetyzmem. Byłoby więc pożądanem, aby kwestya szkolna była rozstrzygnięta indywidualnie stosownie do warunków, panujących w poszczególnych krajach i w zależności od kulturalnej dojrzałości poszczególnych narodów.

Z Centrali krajowej dla gosp. odbudowy.

(Grupa elektrotechniczna).

Otrzymujemy następujący komunikat:

Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) utworzyło przy Sekcyi III (dla przemysłu, rękodzieł i handlu) grupę elektrotechniczną, pod fachowym kierunkiem, o następującym zakresie działania:

1. Badanie szkód wojennych wśród elektrowni krajowych tak publicznych, jak i prywatnych, i pomoc przy odbudowie. 2. Organizowanie pomocy dla istniejących elektrowni publicznych w kierunku łatwiejszego pozyskiwania przez nie materyałów niezbędnych do prowadzenia ruchu. 3. Badanie i ocena warunków rozszerzalności istniejących elektrowni publicznych i pomoc w kierunku ewentualnego ich rozszerzenia celem wydatniejszego zaopatrzenia w energię obecnych i nowopowstających zakładów przemysłowych i okolicznych gospodarstw rolnych. 4. Ewentualna pomoc w ponownem podjęciu budowy tych elektrowni publicznych, a ewentualnie i prywatnych, których wykonanie nie doszło do skutku lub zostało przerwane przez wojnę, a których użyteczność publiczna nie ulega wątpliwości. 5. Badanie i ocena warunków powstawania nowych elektrowni, szczególniej o charakterze okręgowym. 6. Zbieranie wiadomości, dat statystycznych i fachowych opinii o istniejących w kraju i dających się wyzyskać do celów elektrycznych źródłach energii w postaci: sił wodnych, pokładów węgla i torfu, gazu ziemnego i t. d. 7. Zbieranie danych, dotyczących obecnego i spodziewanego zapotrzebowania energi elektrycznej. 8. Ewentualna pomoc w organizowaniu spółek budowy nowych elektrowni, ich finansowaniu i zaopatrywaniu w materyały.

Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) chętnie widzieć będzie ze strony kompetentnych czynników ewentualne wnioski, bądź mieszczące się w ramach wyżej zakreślonego programu, bądź nawet zmierzające do rozszerzenia tego programu, o ile ono będzie możliwe ze względu na całokształt zadań i zakresu działania Centrali.

Kronika.

Kraków, 6 marca.

Śnieg. Zmienny marzec przyniósł znowu zmianę pogody. Zapowiadał ją już wczoraj wieczorem księżyc w lekkiem otoczu mgły; dzisiaj od rana niebo jest chmurne, pruszy z niego lekkimi płatkami śnieg. Temperatura jednocześnie podniosła się, termometr dziś wskazuje tylko trzy stopnie poniżej zera.

Z Rady m. Krakowa. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady m. Krakowa jest następujący: Sprawa budowy kościoła w Dębnikach, sprawy parcelacyi gruntów w Podgórzu na cele przemysłowe, zakupno obrazu p. t. „Kardynał“, pędzla ś. p. H. Rodakowskiego dla Muzeum Narodowego, pokrywanie z funduszów miejskich taks służbowych, wkładek emerytalnych i podatków osobisto-dochodowych za funkcyonaryuszów miejskich i emerytów za rok 1917, a na tajnem posiedzeniu załatwione będą sprawy osobiste (nominacye i przyjęcia do gminy).

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi IV (szkolnej) z sekcyą ekonomiczną i komisyą gruntową, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie budowy kościoła w Dębnikach, poczem odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej z komisyą dla spraw dzielnicy XXII (Podgórze), na którem zgodnie z opinią komisyi gruntowej i komisyi przemysłowej uchwalono projekt przysposobienia gruntów w Podgórzu na cele fabryczne i przemysłowe.

Projekt i wnioski będą przedmiotem obrad na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej.

Ziemniaki z Królestwa Polskiego. Prezydyum miasta Krakowa otrzymało zawiadomienie, że wskutek interwencyi ministra Galicyi dra Bobrzyńskiego u kompetentnych władz przerwana dostawa 100 wagonów ziemniaków z Królestwa Polskiego zostanie na nowo podjętą.

Podjęcie nauki. W szkole męskiej im. św. Barbary (ul. Szujskiego l. 2) nauka rozpoczyna się we środę dnia 7 marca o godzinie 8 rano, a dla I szkoły przemysłowej uzupełniającej żeńskiej o godzinie 6 wieczór.

Internowani Królewiacy. W uzupełnieniu informacyi o uwolnieniu internowanych Królewiaków, dzienniki z Królestwa Polskiego otrzymały wiadomość, że ci Królewiacy, którzy przed wojną mieszkali w Królestwie Polskiem, otrzymają pozwolenie na powrót do domu, ci zaś, którzy mieszkali przed wojną w Galicyi, a mianowicie w dzisiejszym tak zwanym ściślejszym obszarze wojennym, będą musieli udać się na tymczasowy pobyt do porządnie zbudowanych i należycie urządzonych baraków w Oświęcimiu.

»Wieczór rozmaitości« na dochód domu rodzinnego dla sierót i dzieci legionistów zapowiedziano na 17 marca w sali »Sokoła« o godzinie 7 wieczorem.

Artystyczny a urozmaicony program przedstawienia zapewnia wesołe spędzenie wieczoru. Liczny komitet, pod przewodnictwem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej i hr. Jerzego Mycielskiego, dokłada wszelkich starań, aby wieczór ten stał się atrakcyą towarzyskiego życia w Krakowie. Wieczerza we własnym zarządzie, ceny stałe bez karotowania. — Jest więc nadzieja, że ze względu na piękny i tak sympatyczny cel publiczność krakowska wypełni salę po brzegi.

Zaszczytne odznaczenie. Znany w szerokich kołach naszego miasta pułkownik Emanuel Hohenauer, komendant krakowskiego pułku obr. kraj. nr 16, otrzymał za waleczność wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną.

Dalsze ofiary na zapobieżenie nędzy w Krakowie. Ostatnie zestawienie głównej miejskiej Kasy wykazało stan z dnia 17 lutego b. r. 3.140 K; w dalszym ciągu wpłynęły następujące dary: Mendel Pamm 10 K, mleczarnia łuczanowicka 100 K.

Na cele Departamentu skarbowego N. K. N. — Towarzystwo muzyczne w Krakowie złożyło w kasie Departamentu skarbowego N. K. N. za pośrednictwem swego prezesa p. dra Stefana Schönguta 159 kor. 40 hal. na cele opieki wojennej Legionów polskich.

Zarząd szkoły w Milówce (p. M. Sobolewski) przesłał Departamentowi skarbowemu na ogólne cele 174 kor. 35 hal., w czem 33 kor. 25 hal. od uczennicy I g. Stanisławy Tarżanki, 130 K od urzędu podatkowego.

Z kraju.

Adres pożegnalny Lwowa do bar. Dillera. Przez najpoważniejsze osobistości Lwowa i obywatelstwa wiejskiego ułożony został adres pożegnalny, skierowany do ustępującego namiestnika bar. Dillera, podpisany na czele przez obu księży arcybiskupów. W adresie tym, między innemi, czytamy:

„Wasza Ekscelencyo! Z żalem szczerym przyjmujemy wiadomość o ustąpieniu Waszej Ekscelencyi z urzędu namiestnika Galicyi i poczuwamy się do obowiązku, by wyrazić głęboką wdzięczność za wszystko, coś dla nas zdziałał.

Obejmując rządy kraju w najtrudniejszych i najcięższych warunkach, za program postawiłeś Ekscelencyo, zasadę, aby się nie zajmować, o ile to być może zagadnieniami polityki, lecz aby tem gorliwiej oddać się leczeniu ran, wojną krajowi zadanych. Cenimy zaś to tem więcej, że jesteś obcy nam pochodzeniem, a tak jednak naszym się stałeś przez Twoją miłość, której tyle dowodów złożyłeś już poprzednio, sprawując rządy w Lublinie.

Jako namiestnik Galicy objąłeś Twojem sercem cały kraj. Żywo o tem pamiętamy, iż gdy miasta nasze i stolica były zagrożone ewakuacyą, Ty, Ekscelencyo, z góry ubezpieczyłeś na wszelki wypadek funkcye naszych instytucyj publicznych, poręczając pozostawienie tych ludzi, bez których podtrzymanie życia społecznego byłoby niemożliwem. Zaopiekowałeś się też po ojcowsku tą nad wyraz nieszczęśliwą ludnością, która przynaglona twardem prawem wojny, wsie i miasta opuszczać musiała.

W końcu umiałeś zawsze pogodzić szeroko pojęte interesy monarchii i twarde nakazy wojny z interesami kraju.

Byłeś też zarówno w interesie monarchii, jak i kraju na straży tej zasady: że kraj po tak strasznem wyczerpaniu się wojną ma pełne prawo do tego, by ofiary wymagane odmierzane były miarą sprawiedliwą i przystosowywane do smutnych i ciężkich jego warunków. Za wszystko to dziękujemy Ci, Ekscelencyi, z głębi naszych serc i zapewniamy Cię, że chociaż rządy Twe były krótkie, choć plany Twoje dopiero rozpoczęte, to jednak Twoja postać zapisze się niezatartemi zgłoskami w naszej pamięci“.

Zaginione papiery wartościowe miasta Brodów. Sąd krajowy w Wiedniu podał obecnie zapomocą edyktu wiadomość o zaginięciu papierów wartościowych, które były własnością miasta Brodów, a które obecnie mają być unieważnione. Ogólna wartość tych papierów przenosi 250.000 K. Termin unieważnienia wynosi przy niektórych papierach 6 miesięcy, przy innych rok.

Ze świata.

Zamknięcie »Kronen-Zeitung«. — Jak donoszą z Wiednia, popularny dziennik wiedeński »Kronen-Zeitung« został zamknięty przez władze na dwa tygodnie.

Karty, tytoń i papierosy. »Salzburger Volksbl.« donosi z Gmunden: Dzikie zbiegowiska przed trafikami i w trafikach przy sprzedaży tytoniu niebawem zostaną usunięte w naszem mieście. Na przyszłość cygara, papierosy i tytoń będą wydawane tylko na podstawie kart, które mężczyźni w stanie cywilnym (od 16 roku życia) będą otrzymywać w urzędzie gminnym, a wojskowi w miejscowej komendzie.

Setna rocznica urodzin węgierskiego poety Jana Arany'ego. Z Budapesztu donoszą, że na 1 b. m. przypadała 100-letnia rocznica urodzin największego po Petöfym poety węgierskiego, Jana Arany'ego. Uroczystości jednak jubileuszowych ze względu na stosunki obecne nie urządzano wcale. Jubileusz odroczono na czas nieograniczony.

Śmierć czeskiego malarza. W Perczicach pod Beneszowem zmarł znany czeski malarz Wacław Hübschmann. Głośne były przedewszystkiem jego karykatury polityczne, rysowane dla satyrycznego tygodnika „Kopřiwy“ (Pokrzywy). Chorobę płuc nabawił się Hübschmann w służbie wojskowej. Zmarły artysta był bratem posła do parlamentu dra O. Hübschmanna.

Berlińskie kinoteatry. Jak obliczają dzienniki berlińskie, w Berlinie, mimo wszelkich ograniczeń, jest jeszcze dotąd przeszło 300 elegancko urządzonych kinematografów, każdy na 700 do 1500 widzów, niektóre nawet na 2.000. Widzów im nigdy nie braknie. Jedno z towarzystw akcyjnych kinowych oblicza, że w roku 1914 jego kina w Berlinie odwiedziło 1.784.000 widzów, jego zaś kinoteatry w 12 innych miastach niemieckich zwiedziło przeszło 2 miliony osób. Oto jest teatr, jeżeli nie przyszłości, któremu nawet wojna „nie dała rady“.

Na polu chwały. Jak donoszą pisma warszawskie, zginął na polu walki pod Arras w dniu 15 b. m. Kazimierz Guliński, słuchacz uniwersytetu lipskiego i krakowskiego, przeżywszy lat 24.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 6 b. m.: »Papa« Flers'a i Caillavet'a (występ p. Romana Żelazowskiego).

We środę, dnia 7 b. m.: »Wilki w nocy« Tadeusza Rittnera.

We czwartek, dnia 8 b. m.: »Papa« Flers'a i Caillavet'a (występ p. Romana Żelazowskiego).

W piątek, dnia 9 b. m.: »Zmartwienia pana Hamelbeina« Stefana Krzywoszewskiego.

Repetoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 6 b. m.: »Uriel Acosta«, tragedya K. Gutzkowa.

We środę, dnia 8 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Janek i Franek w krainie cudów«, baśń Fr. Lehara; wieczorem: Teatr zamknięty.

We czwartek, dnia 8 b. m.: (po raz pierwszy) »Grube ryby« Michała Bałuckiego).

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

Głód w Paryżu 1870 roku.

W pamiętnikach Edmunda Goncourt znajdują się ciekawe zapiski, uwagi i refleksye, odnoszące się do głodu w Paryżu podczas wojny 1870 roku.

Opis ten, utrzymany w tonie lekko-humorystycznym, wyczuwać pozwala łzy, pod pokrywką śmiechu się kryjące. Oto niektóre z charakterystyczniejszych a niezapomnianych epizodów, jakie zanotowały ówczesne gazety:

»Dnia 24 września 1870 roku mieszkańcy jeszcze z ironią przyjmują zmianę świeżych jarzyn na konserwy. Z większą żałością żegnają się z ostatniemi ostrygami. Dnia 27 września wielkie tłumy gromadzą się na Boulevard d'Italie, oburzone na rzeźników, spekulantów, żądając organizacyi zajmujących się rozdzielaniem żywności. Domagano się, żeby rząd sprzedawał mięso z wykluczeniem handlu i wszelkiej spekulacyi, wyzyskującej nędzę. Pewna kobieta przed urzędem na ulicy Drouot prawi długą mowę, narzekając na drożyznę i brak najpotrzebniejszych artykułów spożywczych. Oskarża kupców, że ukryli większą część zapasów, ażeby za tydzień żądać podwójnej ceny.

Dnia 1 października zjawia się zastępstwo wołowiny. I tak wślizguje się mięso końskie do handlu paryskiego. Wczoraj podano mi u Peters'a rostbeef, przy którym oko moje malarskie zauważyło natychmiast ową ciemną czerwoność, tak odmienną od różowej czerwieni wołu. Posługacz słabo zapewniał, że to wołowina.

Dnia 10 października ustanawiają kartę na mięso. Mam przy sobie niebieski papier, drukarską osobliwość na przyszłe czasy i dla przyszłych Goncourtów. Na mocy tego papieru otrzymujemy, ja i moja służąca, dziennie dwie racye surowego mięsa, albo cztery porcye żywności, przyrządzanej w narodowych kuchniach. Jest tych kuponów aż do 14 listopada.

Lecz i ta ostrożność nie zapobiegnie temu, że już dnia 20 października rozpoczyna się prawdziwy polonez mięsny: »W Batignolles przed drzwiami rzeźników ciągną się długie szeregi, składające się ze starców, czerwienią połyskujących obrońców ojczyzny, ze starych kobiet, które sobie przyniosły krzesełka składane do siedzenia — z małych dziewcząt dosyć silnych, aby w wielkim koszu na sprawunki przynieść małą porcyę mięsa do domu — z gryzetek z zafryzowanymi włosami, kokietujących zawzięcie z weteranami, strzegącymi porządku w tak zwanem »queue«... Równocześnie wystawa za futryną nabrała smutnego wyrazu — przez zanik towaru.

Rok stary rozbrzmiewa elegijną skargą sylwestrową: »Mięso końskie jest mięsem brzydkich snów i zmory. Odkąd je jadam, nie spałem jednej nocy«. Sytuacyę ratuje jeszcze nadzieja rzezi w ogrodzie zoologicznym. Z ciekawości zaszedłem do rzeźnika Anglika na bulwarze Haussmanna. Widzę tam wszystkie możliwe pozostałości. Na ścianie zajmuje miejsce honorowe trąba młodego Polluxa, słonia z Jardin d'Acclimatation, a pośród mnóstwa bezimiennych kawałków mięsa i ekscentrycznych rogów posługacz sprzedaje nerki wielbłądzie. Jednakże 40 franków za funt pieczeni ze słoniowej trąby zdaje mi się za drogo. Stargowałem wreszcie dwa skowronki, które zabieram do domu na jutro na śniadanie.

Lecz nie tylko brak mięsa daje się uczuć. Piękny chleb pszenny stał się niemożliwy. Pewien złotnik z ulicy de Clichy wystawił w pudełku na biżuteryę jaja, zawinięte w watę.

W roku nowym (7 stycznia 1871 roku) nie można nabyć jarzyn: główka brukwi kosztuje 8 sous, za litr cebuli płaci się siedm franków. O maśle nie mówi się wogóle; a nawet tłuszcze, o ile to nie jest łój i smarowidło do wozów, zniknęły bez śladu. Ser należy do wspomnień, a chcąc dostać ziemniaki, trzeba mieć protekcyę, za pomocą której otrzymuje się korzec w cenie 20 franków. Do tego dochodzi zimno, mróz bez środków opału, przy których możnaby odgrzać chude racye mięsne wydzielane.

Wszyscy ludzie topnieją na gwałt, każdy chudnie. Słyszy się tylko narzekania, że muszą ścieśniać ubrania. Theophile Gautier biada, że pierwszy raz w życiu musi używać szelek: spodnie nie mogą się same utrzymać na ciele.

Dnia 24 stycznia osiągnięto kulinarne mistrzowstwo w rozróżnianiu do tej pory nieznanych rodzajów mięsa. Potwierdza to rozmowa przy stole restauracyjnym Brebant. Przynoszą pieczeń skopową.

— Ach — zauważył Hebrard — przy następnym obiedzie postawią nam pasterza.

W istocie jest to bardzo piękna psia pieczeń.

— Co, pies? Mówi pan, że pies? — woła Saint-Victor płaczliwym głosem rozgniewanego dziecka — prawda, to nie jest pies? — zwraca się do usługującego:

— Ależ pan u nas już po raz trzeci jada psie mięso.

— Nie, to nie prawda. Pan Brebant jest uczciwym człowiekiem. Psie mięso jest nieczyste mięso — wygłasza z komicznym wstrętem. — Konia tak, ale psa nigdy.

— Pies, czy baran — mruczy Nelfzer pełnemi ustami — nie jadłem jeszcze nigdy tak dobrej pieczeni... A gdyby pan Brebant podał szczury? Znam to także... Smak jest podobny do mieszaniny wieprzowiny z kuropatwą.

Podczas tej rozprawy Renan, zdający się w myślach zatopiony, staje się nagle blady, potem zielony, rzuca należytość na stół i znika...

Cóż dziwnego, że słynnemu autorowi »Życia Jezusa« jest tego dosyć, skoro Goncourt o wiele mniej łagodny, już 13 stycznia zastanawiał się nad pytaniem ze złośliwym humorem:

— Może kilka rozumnie popełnionych morderstw z czasu rewolucyi położy kres drożyźnie. Lecz Edmund de Goncourt jakkolwiek był Francuzem, nie był Maratem; zostawił rewolucyę z rojalistyczną zacnością czwartemu stanowi«.

Telegramy z ostatniej chwili.

Zniesienie kary „słupka“.

Wiedeń, 6 marca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

Dziennik rozporządzeń dla armii i floty przynosi następujące rozporządzenie:

Rozkaz do armii i floty.

Ufając zawsze okazywanej karności i wypróbowanemu w ciężkich czasach wojny świetnemu duchowi moich dzielnych sił zbrojnych, czuję się spowodowanym do zniesienia kary słupka (Anbinden).

Baden, dnia 2 marca 1917 r.

Karol w. r.

Wojna.

Nowa bitwa nad Soczą.

Budapeszt, 6 marca.

»Pesti Naplo« donosi z miejsca komendy armii Boroevica:

Na odcinku Gorycyi stwierdzono nadzwyczajne nagromadzenie artyleryi włoskiej. — Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że rozpoczęcie dziesiątej bitwy nad Soczą jest już tylko kwestyą kilku dni.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 6 marca.

»Nieuve Rott. Courant« donosi z Batawii: Według relacyi z Nedung, angielski parowiec »Perseus« (6.728 ton) zatonął.

Zaprzeczenie japońskie.

Berlin, 6 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Prezydent gabinetu japońskiego Matono oświadczył według wiadomości Biura Reutera, że Japonia nie otrzymała żadnych propozycyj, ażeby przyłączyła się do wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym. Myśl ta — mówił Matono — **jest śmieszna i polega na obraźliwem dla Japonii przypuszczeniu, że mogłaby ona zdradzić sojuszników.**

Po konferencyi w Petersburgu

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 6 marca.

Pet. ag. tel. donosi: Konferencya sprzymierzonych, która niedawno zakończyła swe prace w Petersburgu, dała ponownie dowód ścisłej zgodności sprzymierzonych i okazała, że są oni niezachwianie wiernymi sprawie, która ich łączy. Konferencya znalazła praktyczne rozwiązania, aby **współpracę militarną, polityczną, przemysłową, gospodarczą i finansową coraz ściślej ukształtować, i skutecznie ulepszyć i umocnić jej jednolitość w prowadzeniu wojny,** a to przez stworzenie w tym celu własnego organu. Konferencya badała środki, aby tak całkowicie, o ile to tylko możliwe, wyzyskać całą siłę sprzymierzonych przez coraz ściślejsze jednoczenie ich źródeł siły. Petersburska konferencya przyczyni się skutecznie do tego, aby na wszystkich frontach przez zamknięcie nieprzyjaciela, przygotować najmożliwiej korzystne warunki walki i przyśpieszyć godzinę zwycięstwa.

O zarządzenia przeciw Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 6 marca.

Niektórym sferom francuskim wydaje się, że dolegliwości Grecyi nie są jeszcze dosyć duże. Tak np. »Journal des Debats« **domaga się jeszcze ostrzejszych zarządzeń przeciw Grecyi** a zwłaszcza przeciw królowi Konstantemu. — Ateński korespondent tego pisma wskazuje na to, że blokada ciągle jeszcze nie jest dosyć skuteczną i, że Grecya musi odczuć wielkość całej siły koalicyi. Obecne położenie należy tak zaostrzyć, aby stało się nie do wytrzymania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 6 marca.

Wybuch w fabryce prochu w Bouchet.

Berno. O katastrofie w fabryce prochu Bouchete donosi »Matin«: Eksplozya nastąpiła podczas prób z nowym materyałem wybuchowym i nowym gatunkiem prochu. 20 leżących w pobliżu budynków zostało uszkodzonych. Fabryka zatrudniała 5.000 robotników.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.